

# Trybuna *для всех*

Poglądy przedstawione w tej rubryce, nie zawsze muszą być zgodne ze stanowiskiem redakcji

Riposta do...

## „Młodzi w sprawie powszechnego dostępu do broni”

**Szanowna Pani Kasiu,**

zawsze niezmiernie bawi mnie, jak w sprawie posiadania broni najgłośniej i najwięcej mają do powiedzenia ludzie, którzy nie mieli, nie mają i pewnie będą mieli do czynienia z takową. Odnośnie Pani tekstu zamieszczonego w „Pulsie Kwidzyna” mam parę pytań, które nasunęły mi się po przeczytaniu Pani artykułu. Prosiłbym o odpowiedź na łamach tygodnika. Pierwsze z nich to: ile z 262 zabójstw, o których wspomniano w artykule zostało popełnionych przy użyciu broni palnej?

Aby uzyskać pozwolenie na broń trzeba przejść badania psychiatryczne i psychologiczne, a na koniec zdać egzamin, także osoby chore psychicznie, które „...mają zamiar wyrządzić krzywdę drugiemu człowiekowi...” jak to Pani ujęła, nie przejdą takich badań i zdobędą broń nielegalnie. Osobiście wydaje mi się, że takowe osoby mogą użyć do popełnienia przestępstwa jakiegokolwiek niebezpiecznego narzędzia i nie musi to być pistolet.

Kolejna sprawa to: dostanie się broni w niepowołane ręce. W USA przeprowadzono pewien eksperyment – na korytarzu w szkole umieszczono atrapę broni. Wynik tego eksperymentu był taki, że dzieci, których rodzice posiadają broń w domu od razu powiadamiły policję i nauczycieli, zaś dzieci, których rodzice nie posiadali broni w domu, podnosiły ją, „majstrowały” przy niej, „bawiły się” nią celując do innych. Co Pani na to? Większość policjantów w USA, gdzie dostęp do broni jest bardzo łatwy, w ankiecie stwierdziło, że najbardziej morderczym urządzeniem jest co? Niech Pani zgadnie! Samochód! Czy z tego powodu odpowiednie organy administracji mają zaprzestać wydawania praw jazdy?

Posiadając legalnie broń nikt nie będzie biegał z nią po zakupy do sklepu czy na pocztę. Jeżeli zaś chodzi o, jak to Pani nazwała, „pozorne zagrożenie”, gdy ktoś żywi wobec mojej skromnej osoby jakieś nieczne zamiały np. atakuje mnie nożem, to o jakim rodzaju zagrożenia mamy mówić? Pozornym czy niepozornym, domniemanym czy niedomniemanym, realnym czy nie-realnym itd. Itd.? Moim zdaniem dyskusja o zasadności użycia broni jest trochę nierealna, gdyż każda sytuacja podlega innym prawidłom i interpretacjom, w zależności od sytuacji w jakiej się znajdziemy. Dla kogoś facet z nożem w ręku jest może czymś normalnym, ale dla mnie jest on zagrożeniem życia. A co z ludźmi, którzy chcą uprawiać strzelectwo sportowe? Ach, zapomniałbym jeszcze o jednej sprawie, którą Pani poruszyła łaskawie „...czy czuliśmy się bezpiecznie w szkole (?), mając świadomość, że każdy przy sobie posiada broń?...” Szczerze, to nie bardzo wiem o co Pani chodziło z tą szkołą? O jaką szkołę Pani chodzi? Wyższą, liceum, zawodówkę, gimnazjum czy może podstawówkę? A co Pani powie na noże w tornistrach, „bejzbolę” po lekcjach czy nożyczki na plastycę? Przecież to też niebezpieczne narzędzia. Też trzeba zakazać ich używania!

Z paroma kolegami założyliśmy w naszym mieście klub strzelecki i nie po to, aby biegać po Kwidzynie z naładowaną i odbezpieczoną bronią, szukając okazji do jej użycia, czy strzelać do każdego, kto spojrzy się na nas krzywo, czy wciśnie się przed nas w kolejkę na pocztę. Klub powstał w celu oddania się swojemu hobby i pasji, doskonaleniu swoich umiejętności, ciekawemu spędzeniu wolnego czasu ze znajomymi na świeżym powietrzu. Osobiście nie czuję się zagrożony i nie odczuwam potrzeby trzymania broni w domu, czy spania z nią pod poduszką. To nie wojna i konspiracja!

Zapewne Pani nie skorzysta, ale zapraszam na strzelnicę przy ul. Miłosnej, żeby mogła się Pani przekonać, iż ludzie którzy chcą posiadać prawo do broni i przychodzą na strzelnicę są całkiem normalni, a nie jaki-

miś pozbawionymi skrupułów psychopatami. To ludzie, dla których strzelectwo jest pasją, hobby, sposobem na spędzenie wolnego czasu i dobrą zabawą, podobnie jak każdy inny sport.

**Wojciech Filipczak**

Członek Kwidzyńskiego Klubu Strzeleckiego „VIS”

**Droga Kasiu**

**(pozwolisz, że będę się tak do Ciebie zwracał),**

po przeczytaniu kolumny ze zdaniem kwiatu młodzieży kwidzyńskiej postanowiłem odnieść się do zagadnień zawartych w tymże artykule. Tym bardziej, że wiem dużo na ten temat i znam nieco historię legislacji przepisów ustawy o broni i amunicji, ale po kolei...

Rafał w swej wypowiedzi podszedł do tematu bardzo ostrożnie i schludnie, wręcz po literacku, bo zainteresował czytelnika swoim wstępem, by sedno przedstawić na końcu. Bravo Rafał, młody demokrato, zrobiłeś to w iście mistrzowski sposób i chwała ci za to. Co do Kasi... Legalizacja powszechnego dostępu do broni jest w Polsce problemem i tu jesteśmy zgodni, bo nowelizacja ustawy o broni i amunicji wlecie już od dłuższego czasu i pozostało go już niewiele, by dostosować ją do nadrzędnych przepisów UE, w przeciwnym razie będziemy płacić słone kary. Nestorem zmian stał się cytowany przez Ciebie Andrzej Czuma, lecz nie jako minister, lecz jeszcze jako poseł RP (odsylam Cię do strony [www.czuma.pl/bron](http://www.czuma.pl/bron)). Poseł wyszedł przed szereg i zaproponował (tu ważne: po konsultacjach ze środowiskami strzeleckimi) projekt nowelizacji tejże ustawy. Co ona zmienia? Wśród pokretnych przepisów szczegółowych, zasadniczą zmianą i chyba największą na korzyść, jest zlikwidowanie tzw. uznaniowości organów Policji w wydawaniu decyzji o pozwoleniach na broń. Co po młodzieżowemu znaczy, aby definitywnie zlikwidować przypadki, w których „ziomal” za biurkiem, w zależności od swojego nastroju i pozaustawowych przesłanek, interpretowanych na jego własny sposób, zajął się tym, do czego go powołano, czyli do czynnej służby, a inny organ przejmujący te uprawnienia decydował o przyznaniu pozwolenia na broń po spełnieniu wszystkich wymogów stawianych ubiegającym się o nią, które (uwierz mi) nie są proste i wymagają, przynajmniej dla sportowców, całych lat przygotowań.

Czymże jest broń droga Kasiu? Czy wiesz jak ona wygląda, jak się z niej strzela? Na pewno nie, bo z artykułu domniemam, że boisz się wręcz na nią spojrzeć. Podobnie jest w statystykach OBOP-u, które przytoczyłaś, doskonale rozumiem, dlaczego na potrzeby twojego materiału wykorzystywałaś te najbardziej na „nie”. Podobnie, z pobudzeniem wyobraźni czytelnika statystykami z zabójstwami w wyniku kłótni rodzinnych, Jezus, co by się stało, gdyby pod ręką była broń, albo siekiera, czy może gaśnica... Na pewno ilość tych zabójstw dramatycznie wzrosłaby do takiego poziomu, że stanęlibyśmy na niechlubnym czele morderstw w całej UE. „Legalizacja przybliżyła ich do popełnienia przestępstwa” to bardzo silna teza z twojego artykułu, ale zapewniam Cię droga Kasiu, że to czysta fikcja, bo w historii i statystykach wygląda to zupełnie inaczej w Polsce i na tle innych krajów UE (polecam opracowanie Biura Analiz Sejmowych nr 7(15) z 19.03.2009 r. oraz 3 ostatnie numery miesięcznika „Strzał”). Cytowany przez Ciebie przykład Tim’a K. jest równie nie na miejscu, bo Tim nie miał pozwolenia na broń, a zabrał broń swojego ojca, który niewłaściwie ją przechowywał. Chorzy psychicznie nie mają szans na otrzymanie pozwolenia na broń, w tym wspomniany Tim. Nie należy więc winić za to prawa, lecz konkretne osoby.

Strzelectwo w Polsce umiera śmiercią naturalną, tłumione przez władze i naleciałości z poprzedniego okresu, gdzie tylko praworządni obywatele (czy raczej „le-

worzędni”) byli jedynymi godnymi nosić broń, czy uprawiać sporty strzeleckie. W okresie powojennym skutecznie niszczone wszelkie inicjatywy szerszego dostępu do broni, w tym do tej sportowej, za to myśliwską oraz bojową rozdawano na prawo i lewo działaczom jedyne słusznego wówczas ugrupowania, które było ponad prawem. W tym miejscu można się pokusić o statystyki zabitych z tej broni, postrzelonych na polowaniach i poligonach. Ale czy warto?

Przed wojną strzelectwo w Polsce uprawiało ponad 200 tysięcy Polaków, mieliśmy silne pozycje w rankingach na świecie, jak choćby słynny Józef Kiszczurno, trzykrotny mistrz świata w strzelaniu do rzutków, którego po powrocie z Olimpiady na dworcu kolejowym witała prawie cała Łódź z orkiestrą i fanfarami. Po wojnie - Adam Smelczyński, nazywany przez Włochów „wiecznym Adamem”, sześciokrotny uczestnik Igrzysk Olimpijskich, srebrny medalista olimpijski z Melbourne w 1956 roku, z zawodu stomatolog, po godzinach strzelec. To tylko dwa, z wielu przykładów właściwego użytkowania broni do celów sportowych przez obywateli państwa polskiego. A jak to wygląda dziś? Spieszę Ci donieść Kasiu, że z ostatnich danych w Polsce, sporty strzeleckie uprawia 17 tysięcy Polaków (członków Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego), czyli mniej niż 10 proc. grupy z okresu przedwojennego. Mamy 180 tysięcy myśliwych (też mają broń w domu) oraz niewiele klubów sportowych dysponujących bronią obiektową. Pozostali, to osoby posiadające broń do celów ochrony osobistej, broń służbową, wojskową itd.

Po nowelizacji ustawy o broni i amunicji w 1999 roku, przepowiadano krwawe jatki na ulicach polskich miast, do wolnego obrotu weszły wiatrówki bez pozwolenia oraz broń czarnoprochowa. Ta ostatnia, niekiedy solidnych półcalowych kalibrów, z których można śmiało zabić nosorożca, czy słonia. Ocenia się, że do dziś kilkaset tysięcy sztuk takiej broni trafiło w ręce Polaków – legalnie i bez pozwolenia. Zyskaliśmy dużo, tak zwani „wiatrówkowicze” zaczęli zbierać się w kluby i startować w kraju i za granicą. Dodatkowo, Polska zaczęła się liczyć w Mistrzostwach Europy z broni czarnoprochowej. Przez blisko 10 lat od tego momentu w policyjnych statystykach znalazłem jedynie dwa przypadki przestępstwa z udziałem tej broni, w tym jeden śmiertelny. Wszelkie przepowiadane przez media wojny domowe i wojny gangów nie miały miejsca z prostego powodu, grupy te mają broń nielegalną, bo legalnie nigdy by jej nie dostali. Skoro oni ją mają, to dlaczego Polacy nie mogą mieć przeciwwagi – broni do ochrony swojego miru domowego?

Posiadanie broni to szereg obowiązków i potężne koszty. Sama broń to kilka tysięcy złotych, do tego amunicja (nie jest tania), obowiązkowa kasa pancerna na broń i cała masa sprzętu, szkoleń, kursów itp. Przez lata uzbierałoby się pewnie na jakiś mały, używany samochód. Wniosek – nie każdego stać na broń, to nie komórka, czy inny gadżet. Posiadanie broni to również odpowiedzialność za wszystko, co z nią związane, za przechowywanie, używanie, bądź zdrowie psychiczne jego właściciela - potwierdzone obligatoryjnie co 5 lat przez biegłych lekarzy (nie dotyczy myśliwych i mundurowych).

Kończąc, życzę Ci Kasiu większego optymizmu i chęci do szerszego zorientowania się w tym temacie. Przykładem niech będą Ci Czechy, które przechodziły podobny proces z podobnymi, jak Ty masz, wątpliwościami. Dziś Mistrzem Świata w strzelectwie dynamicznym jest Czech, który ma więcej sponsorów i kibiców, niż Adam Małysz. Mam nadzieję, że Polska dołączy do czołowego grona posiadaczy broni i stanie na podium w rywalizacji strzeleckiej.

**Czesław Strzela**